№ 208 Kraków 12 Września — Niedziela. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	[illegible]	rocznie	złr. 25
półrocznie	[illegible] kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, [illegible]ictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za [illegible]orazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego in[illegible] załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umie[illegible]nie.
Listy z pieniędzmi [illegible]numeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Exp[illegible]ycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 11 września.

Podczas krótkiego wypoczynku, jakiego po ukończonych konferencyach paryskich używać się zdaje dyplomacya europejska, Stambuł zajmuje uwagę powszechną. W rzeczy saméj toczą się tam obecnie kwestye, których wypadek nie samą tylko Turcyę obchodzi, od chwili jak utrzymanie państwa ottomańskiego uznanem zostało za sprawę europejską.

Sądząc z korespondencyj, nie masz wątpliwości, że *hatt* powściągający marnotrawstwo skarbowe, wydany został dla ułatwienia pożyczki. Fuad pasza żądał koniecznie *hattu*, coby podniósł zaufanie do rządu tureckiego. Sułtan zaś dowiedziawszy się o marnotrawstwie, dowiedział się także o nadużyciach, których się dopuszczali urzędnicy, i wydał drugi *hatt*, w którym surowo przyrzeka karać nadużycia. Pomimo tego, *Times* wątpi i słusznie, aby Turcya zdołała ulepszyć swoje finanse. Mówi on bardzo dowcipnie, że Turcya żyła z kapitału od najdawniejszych czasów, a kapitał się wyczerpał. To też nie dość na pożyczce; i krążą pogłoski o sprzedaży to wyspy Perim, to Kandyi. Tak się zwykle dzieje gdzie panuje marnotrawstwo, gdzie żyją z kapitału: część majątku sprzedać wypada. Do tego wiąże się naturalnie podróż lorda Redcliffa, lubo inni utrzymują, że lord niema żadnéj urzędowéj misyi, i we własnych tylko to jest prywatnych jedzie interesach. Sądzą także niektórzy, iż ma zlecenie niedopuścić, aby Turcya ustąpiła portu Antiwari Czarnogórcom, ku czemu się skłaniać miała. Anglia uważałaby port czarnogórski za rosyjską stacyę morską, i tego dopuścić nie chce. Pokaże się to wkrótce, bo komisya czarnogórska, ukończywszy prace swe na miejscu, odpłynęła już do Stambułu.

Dodajmy do tego spiski, o których donoszą, powstania Chrześcian, bunty Arabów, morderstwa spowodowane fanatyzmem, a przyznać wypadnie, że nigdy może Abdul Medżyd nieznajdował się w trudniejszem położeniu, chociaż mu nie zagraża żadna wojna. Ale dyplomacya stoczy niewątpliwie w Stambule potężną walkę, i dla tego zapewne donoszą, że p. Thouvenel nieużyje w téj chwili otrzymanego urlopu, a baron Prokesch z urlopu wkrótce powróci.

Korespondencya Czasu.

Z Tarnowskiego 6 września.

Odr. Z radością witaliśmy doniesienia w *Czasie* z 6go sierpnia r. b. o nagrodach tak licznych fabrykantów z Rosyi i Królestwa kongresowego udzielonych za wzorowe wyroby; a stąd wniosek czynimy o nadzwyczajnym wzroście przemysłu fabrycznego i rękodzielnego — my tu albowiem w kraju ościennym lubo z równą liczbą ludności nie możemy się poszczycić takim postępem przemysłu korzystnego, szczególniéj w tych czasach, kiedy to z taniości zboża finanse zbliżają się nasze do bankructwa, które dotąd nie doznały jeszcze tego ciosu. Prócz Białéj, która w sobie mieści tylu fabrykantów i rękodzielników, żadne inne miasto w Galicyi nie wykaże się fabryką na większe rozmiary. Ludniejsze miasta, jako to Kraków, Lwów itp., liczą wprawdzie mnóstwo rzemieślników według potrzeby mieszkańców; ale mniejsze jako i wsie, częstokroć nie posiadają nawet potrzebnych rękodzielników. Nie w jednéj mieścinie jeśli chcesz mieć buty na zimę, trzeba je obstalować na wiosnę; a po wsiach to dziesięciu czeka nieraz na jedną parę obuwia. Trzeba ci na wsi lub w miasteczku naprawy domu, komina, pieców, bielenia, lub sprzętów jakich, dopiero szukaj po ościennych włościach cieśli, stolarzy, kołodziejów, bednarzy, kowali, ślusarzy, tkaczów, murarzy; nawet trumny na miejscu częstokroć nie można dostać. Niejeden, który tylko komorą siedzi, albo nie posiada gruntu na wyżywienie wystarczającego, los swój znacznieby mógł poprawić, i do wygody swoich ziomków się przyczynić, gdyby duchem przemysłu ożywiony nauczył się tych rzemiosł, których brakuje na miejscu. Nauczyciele wiejscy, albo dusz pasterze znający brak różnych na miejscu rzemieślników, najkorzystniéj wpływaćby mogli na młodzież do nauczenia się tego lub owego kunsztu rzemieślniczego. Nawet zachęcać do robienia klatek, płużków, bron, drabinek, łopatek, grabek, widełek, łyżek, gontów, sakiewek, saków itp. powinni być wezwani od zwierzchnikow swoich.

Brak rzemieślników, a szczególniéj dobrych, sumiennych, zniewala możniejszych do sprowadzania sobie potrzebnych wyrobów z prowincyj innych, a tém samém do ubożenia swojéj.... brak w kraju fabryk sukien, płócien, wyprawy skór, wywołuje potrzebę wywożenia surowych materyałów do dalszéj prowincyi przemysłowszéj, aby je przekształcone sprowadzać napowrót. Wprawdzie *cukrownie* w Pisarzowicach przy Białéj, Łancucie, Tłumaczu; młyny parowe na Podgórzu, w Szczepanowicach; fabryki likworów mniejsze; fabryka świec stearynowych w Borku; niektóre piwowarnie większe itp., wpływają na pomyślność kraju — ale teraz przy żelaznéj kolei coraz bardziéj się przedłużającéj, kapitaliści lub towarzystwa usilne łożyć powinny starania do zakładania fabryk, z którychby mogli ciągnąć korzyści nietylko dla siebie ale i dla kraju.

Lwów 7 września.

(z.) Dzisiaj skończył się proces liwerantów oskarżonych o oszustwo dokonane w latach 1854 i 1855 przy transportowaniu zboża, mąki i sucharów rządowych dla c. k. armii z Krakowa do Czerniowic. Wspomniałem w jednym z dawniejszych listów, że sprawa ta, sprawa kilkunastu osób, które jedynie zysk pieniężny mając na oku, nieprawemi środkami do osobistych dążyły celów, nie mogła wzbudzić wiele zajęcia ani też jakiejkolwiek dla siebie sympatyi ze strony publiczności. Że jednak sprawa ta będąc misternie skomplikowaną i trudną do rozwikłania, przez całe lat trzy zajmowała sąd śledczy, a ostatnie publiczne przeprowadzenie jéj trwało przez trzy z górą miesiące, że przez ten czas dosyć o niéj mówiono, a nawet sam *Czas* kilkakrotnie o niéj wspomniał, sądzę, że będzie stósownem dla zaspokojenia powszechnéj ciekawości, skreślić pokrótce treść i tok całéj sprawy wraz z przytoczeniem ogłoszonego dzisiaj w południe wyroku sądu karnego.

Wiadomo, że c. k. rząd austryacki zgromadziwszy wielkie siły zbrojne w r. 1854 na wschodnich krańcach Galicyi, przedsięwziął zaopatrzyć magazyny wojskowe w téj części prowincyi wielką ilością prowiantów zakupionych w znacznéj części w Szląsku, w Morawie i innych górnych prowincyach monarchii. Podjęła się przewiezienia tych prowiantów z Krakowa, dokąd koleją żelazną przybywały, daléj do Czerniowiec, spółka przedsiębiorców krakowskich, na któréj czele stał Wiktor Schlossman i Dawid Rappaport, a któréj bardzo czynnym członkiem był Edward Majer z Bilska, będący przez lat kilka oberżystą w Podgórzu. W umowie zawartéj z tego powodu z c. k. Komendą armii, zostało jak najwyraźniéj zastrzeżoném, ażeby transport wszelkich prowiantów odbywał się li drogą kołową. Pomimo tego jednak spółka przedsiębiorców spławiała znaczną ilość prowiantów Wisłą i Sanem aż do Przemyśla. Nie dosyć na tém. Widząc że ceny zboża i mąki są znacznie niższe w Czerniowcach niżeli w Krakowie, i że niezachowywanie dokładne przepisów magazynowych przy odbieraniu prowiantów do magazynów skarbowych, nasuwa im dokładną sposobność ciągnienia znacznych ztąd korzyści, powzięli myśl użyć znaczną część zboża skarbowego, powierzonego im w Krakowie do przewiezienia, na inny własny użytek, a zastąpić je w Czerniowcach zbożem zakupionem na Bukowinie po znacznie niższych cenach. Pomysł ten został wykonany. Wielka ilość zboża i mąki szła z dworca kolei żelaznéj w Krakowie, miasto na fury transportowe, do prywatnych składów spółki, gdzie je odzierano z plomb rządowych i w inne worki przesypowano. Ponieważ zaś ciż sami przedsiębiorcy podjęli się znaczną ilość zboża dostawić z własnéj ręki rządowi, przeto zboże powyższym sposobem do prywatnych składów przeniesione i przesypane liwerowano potém do magazynów skarbowych jako świeżo na stronie zakupione. Znaczną ilość tego zboża wypalano na gorzałkę w Babicach, rozprzedano osobom prywatnym, a nadto Wiktor Schlossman karmił przez całą zimę 21 własnych koni zbożem rządowem. Po dokonaniu tego chodziło jeszcze o to, ażeby usunięte i spotrzebowane tym sposobem prowianty rządowe, zastąpić w Czerniowcach innemi, świeżo zakupionemi tam na miejscu, i zręcznie je oddać do magazynów wojskowych. W tym celu spółka krakowska zawiązała stosunki z towarzystwem przedsiębiorców lwowskich, które pod nazwą Eppstein i spółka, podjęło się dokonać zamierzonego i rozpoczętego dzieła. Wysłany w tym celu do Czerniowiec Samuel Ostersetzer, ze znacznemi sumami pieniężnemi, zakupił wielką ilość zboża na Bukowinie, które przesypane w worki częścią rządowe, częścią do rządowych podobne, i fałszywemi plombami opatrzone, do magazynów wojskowych w Czerniowcach oddał. Worków dostarczyła im spółka w wielkiéj ilości drogą prywatną, do czego się przyczynił najwięcéj Gedalie Rusman skupując worki w Komarnie, plomby zaś fałszowane dosyłano Ostersetzerowi pocztą ze Lwowa, w paczkach opatrzonych nadpisem: próbki sody i potażu. W miesiącu sierpniu r. 1855 zostały powyższe czynności w skutek rozmaitych doniesień, wykryte. Przy dokładnéj rewizyi magazynu w Czerniowcach okazało się rzeczywiście około 10,000 worków zaopatrzonych fałszywemi plombami i przekonano się, że zawarte w nich prowianty nie są te same, które na kolei żelaznéj dla przetransportowania towarzystwu oddane były. W skutek tego uwięziono dwunastu liwerantów mających udział w téj sprawie, położono sekwestr na ich majątki, a szkodę którą skarb poniósł płacąc koszta przewozu artykułów wcale nieprzewiezionych, obliczono na przeszło 50,000 złr. m. k. Oprócz zeznań świadków i mnóstwa potwierdzających okoliczności, przyczyniła się najwięcéj do sprawdzenia istoty czynu korespondencya spółki z przebywającym w Czerniowcach Samuelem Ostersetzerem, tak zwana korespondencya czerniowiecka; wszelkie inne pisma na wiadomość o schwytaniu wymienionéj korespondencyi, bądź w Krakowie, bądź we Lwowie zniszczono uprzednio. Obżałowani wezwali na obrońców adwokatów z Czerniowiec, ze Lwowa, Krakowa i z Wiednia, mianowicie pp. Kochanowskiego, Blumenfelda, Maciejowskiego i Mühlfelda.

W ciągu ostatecznego przesłuchania sprawy zaprzeczali oni stanowczo robionym przeciw nim zarzutom, najbardziéj zaś téj okoliczności, jakoby oddane im z kolei żelaznéj w Krakowie zboże na swój lub jakikolwiek użytek obracać się ośmielili.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI W KRAKOWIE.

Drugi rok temu, jak Warszawa dała pierwszy przykład otwarcia Wystawy starożytności. Rzecz ta mocno zajęła ogół, a badaczom i artystom ułatwiła ogarnięcie na raz wielkiéj liczby przedmiotów, przez co tłumaczyła się praktycznie niejedna karta dziejów. Z resztą, sam widok zabytków powiązanych z podaniami historycznymi, z żywemi poniekąd wspomnieniami, zwracał myśl ku pszeszłości i potęgował te uczucia, które obudza każda wielkość i sława miniona.

Oddział archeologiczny Towarzystwa naukowego krakowskiego, nie z próżnéj chętki naladownictwa, lecz z przeświadczenia, że miasto nasze i prowincya obfituje w mnóstwo ciekawych i ważnych zabytków dla archeologii i historyi— uchwalił podobnąż wystawę starożytności ojczystych. Ogłoszona w tym celu odezwa do właścicieli zbiorów, przekonała niebawem po licznych oświadczeniach się z gotowością ofiarowania ich na pokaz, że wystawa może odpowiedzieć oczekiwaniu. Kto wie, jak trudno każdemu miłośnikowi starożytności, rozstawać się z swemi skarbami, kto wie jakie obawy towarzyszą, gdy się powierza kosztowności w obce ręce — ten prawdziwie podziwiać powinien obywatelską gotowość w nadsyłaniu tak klejnotów i sreber familijnych, jak bogatych rzędów i rynsztunków, niemniéj drogocennych zabytków sztuki, a nareszcie zmuszony jest przyklasnąć téj ufności, jaką c. k. Tow. nauk wzbudziło w obywatelstwie, co jest najlepszym dowodem solidarności myśli, łączącéj ciało naukowe krakowskie, z mieszkańcami kraju. Małe tylko wyjątki niedopisały; chyba dla téj oryginalności, żeby w niczém niedzielić uczuć i pragnień powszechnych.

Najwspanialszą pomoc i przyczynienie się zawdzięcza wystawa JO. księciu Jerzemu Lubomirskiemu z Przeworska, który nietylko udzielił licznych i kosztownych swoich zbiorów tak w dziełach sztuki, klejnotach, bogatéj broni starożytnéj, ale nadto oddał kilka sal swego pałacu w Krakowie na pomieszczenie przedmiotów wystawy, która bez téj gościnności z trudnością byłaby mogła znaleść odpowiedne miejsce i przeznaczeniu swemu i bezpieczeństwu tylu skarbów.

Członkowie oddziału archeologicznego wyznaczeni do przyjmowania, katalogowania, i porządkowania nadsyłanych starożytności, przeprowadzili szczęśliwie tę trudną i mozolną pracę, mającą do walczenia z różnorodnością przedmiotów, wymagającą stósownego rozklasyfikowania najmniéj dwóch do trzech tysięcy numerów, i ustawienia ich w sposób odpowiedni ich znaczeniu, niemniéj wymaganiom smaku, aby rzut oka na całość pozwalał ogarniać wspaniałą malowniczość dawnych zabytków.

Otwarcie wystawy, opóźniane nadsyłkami ciągle przybywającemi, a najbardziéj trudnością umieszczenia przedmiotów gromadzących się nad kres przewidywany — nastąpiło w dniu 11 września, i odtąd ciągle będzie przystępne dla publiczności w godzinach rannych od 10 do 1széj.

Jednym z charakterystycznych rysów naszego czasu jest przypuszczenie publiczności do udziału wszystkich zdobyczy wiedzy. Wystawy dzieł sztuki przemysłu gospodarstwa krajowego, mechaniki, powstały w tym celu, i zyskały już prawo obywatelstwa. Są to improwizowane wielkie muzea teraźniejszości, gdzie publiczność przychodzi rozpatrywać się w postępach swego jeniuszu i pracy, gdzie myśl znajduje bodziec ubiegania się o lepsze, a często i natchnienie do nowych wynalazków, i udoskonaleń.

Wystawy są nakoniec wypływem potrzeb dzisiejszego społeczeństwa, które rozprzestrzeniwszy granice swojéj działalności, uciekło się do łączenia wielu sił w jedno, czyli do asocyacyi. Na sposób uorganizowanych ciał naukowych i akademij, zaczęły się za dni naszych tworzyć tak zwane kongresy, czyli zjazdy uczonych różnych krajów; i jeźli kongres jest środkiem powszechnego porozumienia się na drodze teoryi — tedy wystawa, na drodze praktyki.

Olbrzymia ekspozycya wyrobów całego świata w szklannym pałacu londyńskim dała najsilniejszy popęd téj myśli, która stósownie do własności każdego kraju, rozpada się na drobniejsze działy. Wystawy w rolniczym, a tak mało przemysłowym narodzie, jak nasz, muszą nosić charakter mu odpowiedny: dogadzać głównéj potrzebie życia, i być przedewszystkiém rolniczo-gospodarcze, lub też tłumaczyć wewnętrzne usposobienie przez odwołanie się do historycznéj przeszłości.

Jeżeli tedy komu, to naszemu narodowi przystoi wystawa archeologiczna, starożytnicza, i jest dlań czemsić więcéj, jak prostą naukową zabawką. Roztoczyć przed oczyma widzów szereg zabytków sięgający najdawniejszych czasów przed chrześciańskiéj Słowiańszczyzny, i przesuwający się koleją przez dziesiątek wieków dziejowego bytu — ileż to objaśnia, ile uczy! — a przytém ile wspomnień obudza! jak daje poznać tych ludzi, co takie zbroje i miecze dźwigali; jak świadczy o zamożności kraju, gdzie nie rzadkością były te bogate rzędy na konie, te złotem i srebrem przetykane makaty, te pasy lite krajowego wyrobu, nareszcie te złote i srebrne noszenia, puhary i roztruchany; dorzućmy do tego zabytki sztuki, niezawsze dzieła naszych rodaków, lecz zawsze służące za dowód zamożności, a mianowicie dobrego smaku i wyższéj cywilizacyi, kiedy były niegdyś ozdobą naszych świątyń i komnat — a poznamy całą wartość wystawy, że tak powiem, illustrującéj żywo i wymownie karty historyi. Dla sztukmistrza szczególniéj widok tych zabytków przeszłości razem zgromadzonych, pokazuje całą różnicę od tego co dziś jest, a co było wczoraj, przed laty i wieki,— wtajemnicza go w inny świat, uczy praktycznie rozumieć ludzi i wypadki, i oswaja z tą prawdą i kolorytem wieku, za którym niejeden się ubiega a znaleść go nie może. Cóż dopiero powiedzieć o innych korzyściach, jakie mogłyby ztąd czerpać same rzemiosła? Ileż tu świeżych motywów do ozdób dają te tkaniny, kobierce, pasy, szpalery? A też wyroby misterne z drogich kruszców, z żelaza, z kości słoniowéj? Te bronie, arcydzieła sztuki puszkarskiéj, nietylko opierające się zniszczeniu od trzech wieków, ale dziś jak świeżo zdjęte z warsztatu? Co dotkniesz, wszystko zdaje się urągać dzisiejszemn postępowi, z którego tak dumni jesteśmy, a który w gruncie rzeczy nie jest niczém inném, tylko tandetną produkcyą na wielką skalę i za pomocą machin, tego, co dawniéj było dziełem ręki jednego człowieka, który w wyrób swój wkładał pracę kilku lub kilkunastu lat, i umiał połączać w sobie biegłość w wielu kunsztach, jak owi pierwsi wielcy kunsztmistrze włoscy co byli malarzami, snycerzami, architektami, inżynierami, i poetami razem...

Jeżeli takie korzyści odnieść może ogół z pamiątek i zabytków historycznych, z któremi się łączy tyle żywych tradycyj publicznych i domowych,

Utrzymywali, że wszystkie powierzone im prowianty przytransportowano rzeczywiście do Czerniowiec; lecz że w drodze częścią przez kradzież, częścią przez trzęsienie i tarcie w ciągu tak długiéj drogi, częścią w końcu przez uszkodzenie w drodze wielu worków i poodpadanie plomb rządowych, wiele ubytku w prowiantach się okazało i okazać musiało, gdy te na miejsce do Czerniowiec przybyły; przeto dla uniknienia jedynie odpowiedzialności z tego względu, i powetowania rządowi szkody powstałéj nie przez ich winę, ale z konieczności i saméj natury rzeczy, polecili oni Samuelowi Ostersetzer, ubytki jakie się pokażą, świeżo kupionem zbożem zastąpić. Co do transportu wodą zabronionego w umowie, utrzymywali, że transport wodą jest nieszkodliwy dla prowiantów, przeto żadna rzeczywista szkoda nie wynikła dla skarbu z tego niedokładnego zachowania w tym względzie umowy. Co do korespondencyi utrzymywali, że ta pisana zwykle przez zastępców i umyślnie do tego płatnych pisarzów, a tylko podpisywana przez członków spółki, mogła częstokroć zawierać coś takiego, o czem ani sami, podpisując listy zwykle bez poprzedniego przeczytania tychże, nie wiedzieli, lub przy prędkiem odczytaniu nie dobrze zrozumieli; ztądto znajdują się niektóre miejsca w tych listach dające się dwuznacznie wykładać, i nieuzasadnione przeciw obżałowanym wyciągać wnioski. Świadkowie zaś, którzy zeznawali, że pod osobistym kierunkiem Wiktora Szlossmana i innych członków spółki nieraz zboże z worków skarbowych przesypywali, nadbierali lub rozwozili w różne miejsca, zarzucali obżałowani, jakoby ciż świadkowie nie znali się dobrze na różnicy worków skarbowych od prywatnych, że przeto mylą się i biorą własne ich prywatne zboże, około którego byli zatrudnieni, za zboże skarbowe. Sąd jednak po dokładnem zważeniu i zestawieniu rozmaitych okoliczności, zeznań i świadectw, mianowicie, że niepodobném jest do prawdy, ażeby przez cząstkową kradzież dokonaną po drodze lub trzęsienie i tarcie tak wielka ilość prowiantów ubyć mogła; daléj że dowiedzioném zostało, iż w Babicach gorzałka ze zboża skarbowego paloną była, a nawet zboże to i prywatnie rozprzedawano; że korespondencya schwytana nie całkiem obcą ręką pisana była, ale częstokroć zaopatrzona w własnoręczne przypiski i uwagi, jawnie rzeczy dowodzące; iż paczki przesyłane pocztą nie zawierały sody ani potażu, gdyż odpowiednia wadze tych pakietów ilość sody lub potażu, byłaby daleko większe tworzyła pakiety, a przeciwnie dziesięcio-funtowe pakiety plomb rządowych, odpowiadają wielkością swoją zupełnie wielkości posyłanych do Czerniowiec dla S. Ostersetzera pakietów; gdy w końcu przywołani świadkowie dali dowody, że doskonale znają różnicę worków prywatnych i rządowych, i na pierwszy rzut oka jedne od drugich rozróżniali — sąd, mówię, zważywszy wszystkie powyższe okoliczności, znoszące wielką wątpliwość, uznał obżałowanych winnymi zbrodni oszustwa, z wyjątkiem trzech: Hersza Losch, Tennera i Toma, których dla braku dowodów dostatecznych natychmiast na wolność wypuszczono. Najobszerniejszą i najmisterniéj umotywowaną była obrona Dra Mühlfelda. Przytaczał on między innemi, że ponieważ obżałowanym dotąd należytości za transport prowiantów w latach 1854 i 1855, z powodu oskarżenia ich wypłacone nie są, przeto skarb rzeczywiście żadnéj szkody nie poniósł, a więc i zbrodnia właściwie dokonaną nie została; że szkody, jakie obżałowani przez sekwestr tak długo na majątku swym ciążący ponosili, są bardzo znaczne, i t. d.

Sąd karny wydał następujący wyrok: Salomon Ostersetzer, Gedalie Russman, Wiktor Schlossman i Dawid Rappaport skazani zostają na trzy lata ciężkiego więzienia. Jakób Eppstein, Edward Majer, Liban, Deiches, Mojżesz Weinberg na lat dwa ciężkiego więzienia.

Wszyscy skazani nadto na zwrot kosztów procesu, jakoteż na zapłacenie summy 55,576 złr. mon. kon. jako wynagrodzenie szkody skarbowi, która to kwota albo na majątku obżałowanych poszukiwaną i ściągniętą, lub też z przypadającéj im należytości za przewóz prowiantów w latach 1854 i 1855 strąconą zostanie.

Poznań 9 września.

λ. Nie mamy dotąd żadnych dowodów, na którychby oprzeć można doniesienie *Gazety Spenera*, a o którem tak korespondent wasz berliński jak i ja w swoim czasie donieśliśmy. Mówię tu o piśmie ministeryalnem, które miał otrzymać prezes prowincyi p. Puttkammer, pod względem stósowniejszego podziału okręgów obiórczych. Że doniesienie to jest prawdopodobne, każdemu kto przekonany o przyzwoitéj sprawiedliwości wyższych sfer, przypuścić wolno.

O kwestyi obu instytutów kredytowych tyle donieść wam mogę, iż co się tyczy dawnego, rzecz dla ogółu tak dobrze jak pogrążona w ciemnościach; co zaś do nowego, różne chodzą wieści. Tyle z nich zdaje się jednak pewnem, że nazwa „obligacye kredytowe“ zmienioną będzie. Bo jak zwykle nazwa wiele znaczy. Dotychczasowa zaś nie wzbudzała, zdaje się dostatecznéj ufności, szczególniej pomiędzy drobnymi handlarzami i kupcami. Wiadomo, że władze nasze koniecznieby chciały wnijść klinem w dawny instytut, mimo tyle dla nich niedogodnego odmówienia podziału funduszu właściwego kredytowego, lecz zachodzą trudności zastósowania praktycznie zamiaru tego.

Szkoła miejska średnia otworzoną zostanie w pierwszych dniach października. Życzyć tylko należy, ażeby ludność polska korzystać z niéj niezaniedbywała, tak jak to się stało ze szkołą realną w Poznaniu. Utyskiwano bowiem przed jéj założeniem, że synowie gospodarzy zmuszeni są ślęczeć po gimnazyach nad łaciną i greczyzną, które im w późniejszym zawodzie na nic się przydać nie mogą, że szkoła realna jest niezbędną potrzebą. Dziś mamy od pewnego czasu pożądaną tę szkołę, czemuż jednak od kilku lat młodzież polska coraz mniéj do niéj uczęszczać zaczyna? Wszakże szkoła realna jest, ile wiemy, jedynym zakładem, w którym polski język jest językiem wykładowym w czterech pierwszych klasach. Może że wpłynęło na tę zmianę wysyłanie zamożniejszéj młodzieży do instytutów zagranicznych. Lecz to nie usprawiedliwia mniéj zamożnych.

Z śmiercią p. Leona Szumana, radzcy rejencyjnego w Poznaniu, zaszłéj w początku b. m. tracimy jedynego Polaka, który z pomiędzy młodszych utrzymał się w administracyi i doszedł do stopnia radzcy.

Dostała nam się temi dniami książka niemiecka p. t.: „Człowiek i ludzie“ przez Bogumiła Goltza. Drugi tom zajmuje się „człowiekiem pogrążonym jeszcze w stanie natury“ tudzież „cywilizacyą“. Pisze on i o naszym narodzie. To co o nas mówi, zwróciło już uwagę prasy niemieckiéj. Nie miejsce bliżéj się nad treścią zastanawiać. Przytoczę tymczasem tylko zestawienie przez autora Polaka z Niemcem. „Polakowi, mówi autor, nie podoba się u Niemca flegma, pewne wyrachowanie, skąpienie, formalizm, brak natury, wdzięku i konwersacyjnego wykształcenia. Niemca uderza w Polaku brak harmonii w życiu i działaniu, wynikającéj z naturalizmu, chwytającego tylko chwilę, a nie pojmującego pięknéj całości“. Daléj tak mówi, i na tem skończymy dzisiejszą wzmiankę o tem: „Niemiecka gruntowność połączona jest z nudziarstwem, a Niemiec lubiący *comfort*, z taką urządzi go pedanteryą, że aż wygoda staje się niewygodną. Polak zaś używa *comfortu* jak wirtuoz. W porządku nie jest Polak skrupulatnym, ale co się tyczy wygody ma wszystko. Polak jest uprzejmy dla kobiet, a nawet starzec z wielką dla nich jest attencyą, gdy tymczasem Niemiec pozwala, aby mu żona pomagała nawet wsiąść do powozu“.

Życie W. Księs. Poznańskiego całkiem dziś w prywatnem obraca się kole. Z niewielkiemi wyjątkami każdy żyje u siebie, sprzątając resztki żniwa, siejąc, polując z strzelbą lub hartami i zaglądając raz po razie do kartofli, na których oparte nadzieje gospodarza, a które w niejednéj okolicy wątlić się zaczynają. Sejm państwa dopiero zebrać się ma po nowym roku; pierwotne obiory dotąd urzędownie nie oznaczone. Jedyny bliższy interes publiczny przedstawi nam chyba koniec września w popisach szkolnych śto-Michalskich. Ruch jeśli objawia się dziś jaki po wsiach, to chyba z przyczyny licznych odpustów, na które jak zwykle wiejska nasza ludność dość tłumnie uczęszcza. Na jarmarkach, po miasteczkach, zaledwie widać kogo z obywateli. Zakładów kąpielnych nakształt waszéj Szczawnicy i t. p. nie mamy, latem więc zbywa na sposobności zespolenia życia towarzyskiego. Mamy wprawdzie zakład wodno-leczący w Dębnie nad Wartą, ale sami tylko mężczyzni tam się leczą; panie nasze chyba na bal przyjadą, lub na koncert jak n. p. niedawno, Szczepanowskiego. Przyczyna tego leży zapewne w tem, że jeden dom dla leczących posiada Dębno, a przytem że kobiety w ogóle niechętne są kuracyi wodnéj.

Berlin 9 września.

† Korespondencya wasza paryska z dnia 2 bm. mówiąc o pobycie Królowéj angielskiéj w Berlinie, ma zupełną słuszność, gdy nie wierzy twierdzeniu *Timesa*, którego zresztą w żadnym artykule dziennika tego nie napotkałem, że Prusy są odtąd ściśle związane z Anglią, związane, rozumie się, politycznie. Pobyt królowéj w Prusiech nie miał takowego celu, i ani obecna sytuacya Europy, ani chwilowy tymczasowy stan rządu pruskiego, czyniły zawarcie związku takiego pożądanem, że nie powiem możebnem. Zawartym, albo raczéj potwierdzonym tylko i umocnionym przez pobyt królowéj został związek moralny, nietylko na gruncie familijnym dynastyj panujących, ale i na gruncie narodowym. Sympatye Prus zwróciły się stanowczo ku Anglii. Każdy krok rządu pruskiego w tym kierunku powitany bedzie głośno przez opinię publiczną, najgłośniéj rzeczywisty związek polityczny, gdyby zmiana dzisiejszych okoliczności wskazać miała potrzebę jego zawarcia. O tyle *Times* ma racyę, jeśli twierdzi, że królowa Wiktorya zrobiła w Berlinie czego pragnęła. Ale błędne od początku do końca jest doniesienie kolegi paryskiego, gdy mówi: „Osoby godne względu zapewniają, że królowa załatwiła tylko domową kwestyę między córką a jéj mężem, kwestyę jak wiadomo, bardzo burzliwą.“ Jaką kwestyę? i komu wiadomą? Tutaj o jakiemkolwiek domowem nieporozumieniu powstałem pomiędzy młodą parą nikt dotąd słowa jednego nie słyszał. Przeciwnie wiadomo każdemu i z posłychu i z osobistego i naocznego przeświadczenia, do czego każdy miał i ma tysiąc sposobności, że młodzi Księstwo pruscy nietylko żyją z sobą w jak największéj zgodzie, że się prawie nigdy nie rozłączają, lecz że nie masz pewnie w Prusiech szczęśliwszéj od nich pary małżeńskiéj. Jeżeli o pożyciu ich domowem byłoby wedle głosu publicznego co do nadmienienia, to chyba to, że się zanadto kochają. Może być, że miłość ta, równie jak szczery i serdeczny związek familijny rodziców młodéj pary, nie podobają sią pewnym sferom towarzystwa stykającego się z dworem, towarzystwa junkierskiego znanego koloru, znanych dążności i zasad, towarzystwa, które od samego początku krzywo patrzało na ten związek familijny, i rozsiewało różne plotki i opisy o młodéj królewnie, zanim stanęła na pruskiéj ziemi. Być może, że osoby téj znienawidzonéj w narodzie kliki, nie mogąc miejscowéj publiczności kłamać w żywe oczy, wyprowadzają ochydne potwarze swoje za granicę, gdzie łatwiejszą znajdują wiarę. Pożądana to pastwa dla wyższych towarzystw otaczających pewne dwory kontynentalne, w których mało sobie cenią wysokie przymioty i cnoty, zdobiące rodzinę królowéj Wiktoryi, a które naród pruski pragnie w jéj córce widzieć, urzeczywistnione i na swoim tronie. Mam mocne przekonanie, że się tą razą w oczekiwaniu nie zawiedzie. Przykład pożycia domowego rodziców młodego małżeństwa i odebrane od nich wychowanie są tego gwarancyą.

Dziś pełnomocnik duński miał złożyć w Bundestagu odpowiedź swego rządu. Jutro będziemy mieli bliższą o tem wiadomość. Jest przekonanie, że sprawa w dobry sposób będzie załatwiona.

W tych dniach opuszcza Berlin Karol Hube, brat młodszy Romualda, który tu z polecenia rządu zajmował się przez kilka tygodni szczegółowem poznaniem taks i opłat sądowych, oraz organizacyą ministerstwa spraw rolniczych. Dla uzupełnienia powziętych wiadomości, wyjeżdża tu stąd do Belgii i do Francyi, następnie uda się do Sardynii i do Austryi.

Osób powracających do kraju z wód zagranicznych wielka liczba. Każdy powraca z jakimś zasobem dzieł i broszur, traktujących o sprawie włościańskiéj. Widać jak głęboko kwestya ta naród zajmuje.

C. k. Minister skarbu nadał posadę naczelnego poborcy przy głównym urzędzie cłowym i połączonéj z nim kasie zbiorowéj w Brodach, Janowi Michałowiczowi tymczasowo tę posadę piastującemu zawiadowcy składów celnych we Lwowie.

Gminy Filipowice i Wola Filipowska w obwodzie Krakowskim obowiązały się w celu założenia szkoły trywialnéj w Filipowicach płacić corocznie: na utrzymanie nauczyciela 200 złr., na opał 30 złr., na potrzeby szkolne 6 złr.; tudzież wystawić stosowny dom szkolny. Właściciel zaś hr. Adam Potocki, odstąpił grunt pod dom szkolny i ogród, tudzież przyobiecał dawać część paliwa.

Wiedeń 10 września. Dzisiejsza *Koresp. Austr.* mówi o podaniach niektórych dzienników przedstawiających, jakoby w państwie Papiezkiém panowała niepewność życia i mienia z powodu szerzących się tam bezkarnie mordów i rozbojów. *Korespondencya* ta przypisuje te głosy dziennikarskie rewolucyjnéj propogandzie i popiera te swoje uwagi polemicznemi artykułami *Universa* i *Le Bien Public*. Zdaniem ich nie idzie tu jedynie o wykazanie w złem świetle rządów papiezkich, ale w ogóle rządów katolickich.

— *Gazeta Mediolańska* donosi z Bellagio, że król Belgów przybył 9go nad jezioro Como. Powitano go w willi Melzi przy wylądowaniu.

— Korespondent wiedeński do *Zeit* pisze o konwencyi żeglugowéj, iż za kilka dni zbierze się w Wiedniu komisya państw dunajskich (Austrya, Wirtemberg, Bawarya, Turcya, Multany i Wołoszczyzna tudzież Serbia), dla wygotowania aktu dodatkowego, mającego zawierać w sobie wszystkie te punkta, jakie konferencya paryska w akcie tym widzieć pragnie. Tak wypracowany projekt odesłanym zostanie do Paryża, a gdy konferencya, która w tym celu odprawi parę posiedzeń w październiku lub listopadzie, przekona się, że umowa państw nadrzecznych odpowiada zasadom traktatu wiedeńskiego co do wolności rzek, wtedy udzieli aktowi temu swojéj sankcyi.

---

niemniej sama ścisła nauka archeologi znajdzie tu obfity materyał do swoich badań i wniosków. Jedno porównanie zebranych wykopalin z różnych stron naszego kraju więcéj objaśnia niż najuczeńsze rozprawy.

Nauka ta zasadzona głównie na poszukiwaniach w grobach ludów nieznanych zamieszkujących tę ziemię w czasach przedhistorycznych, zaledwie będąca w swoim zawiązku, a już dostarczyła przedmiotów, które mogą naprowadzić do pewniejszych odkryć o pochodzeniu, religii, stanie kultury, obyczajach tych plemion co jedyny dokument swego istnienia zostawiły tam, gdzie zazwyczaj wszystko się kończy. Nie jest to zatem ani profanacya ani zabawka do niczego nieprowadząca, rozkopywać mogiły, przewracać do dna uroczyska pogańskie i wydobywać z nich popielnice, szkielety, kamienne i brązowe narzędzia — jeżeli bowiem niema pisanych dziejów coby świadczyły, słuszna jest, choćby w ten sposób poznać pierwszych mieszkańców téj ziemi, a razem zamierzchłych przodków naszych. Odrzucona garść ziemi to jakby rozdarta zasłona, za którą się kryje urywek dziejów ludzkości — poznać zaś te dzieje jest wrodzoną potrzebą człowieka pragnącego zawsze rozprzestreniać ognisko swej myśli jak i widokrąg życia.

Dziki barbarzyniec przywiązuje się tylko do teraźniejszości, niedba o przeszłość, nietroszczy się o przyszłość; przeciwnie człowiek cywilizowany chce wiedzieć zkąd idzie i dokąd dąży; lubi porównywać, aby poznał co sam wart i co warci byli jego ojcowie. Tym sposobem z przeszłości przygotowuje przyszłość, i wytykając drogi dla swoich dzieci, bada te ścieżki jakiemi chodzili przodkowie.

Krótko mówiąc dzisiejsza wystawa starożytności ojczystych, jest głównie owocem zamiłowania prawdy, téj prawdy, tyle drogiej dla ludzkości, że za nią dajemy życie — nareszcie owocem zamiłowania nauki, którą sam Bóg uświęca nazywając się przez swoich proroków: *Deus scientiarum Dominus est.*

Gdy ułożenie i wydrukomanie porządnego opisowego katalogu przedmiotów znajdujących się na wystawie, wymaga więcej czasu, jak tych kilka tygodni, poprzedzających otwarcie takowéj — przeto pobieżny Przegląd zgromadzonych starożytności, porządkiem, jak są umieszczone w salach, opowiedziany, zastąpi tymczasowie, i tylko co do główniejszych szczegółów, właściwy katalog.

Na samym wstępie do pałacu ks. Lubomirskich przy ulicy ś. Jana w obszernéj rozpiętéj sieni wita nas jeden z pomników największego tryumfu—namiot turecki zdobyty pod Wiedniem, zapewne przez Lubomirskiego Hieronima, co z oddziałem czterotysięcznym wojował na swoją rękę i zniósł już był kilka partyj tureckich wprzód nim jeszcze nadciągnął król Jan.

Wielka sala pierwszego piętra, którą możemy nazwać salą Swiatowita, z powodu, że ten najcenniejszy zabytek starożytności słowiańskiej zajmuje w niej główne miejsce — przedstawia na pierwszy rzut oka widok okazały. Sufit przybrany w rozwinięte chorągwie dawnych cechów krakowskich, spięte chorągwią z wizerunkiem Chrystusa tem pamiętną, że z nią wyszedł był X. Piotr Skarga gdy spełniał myśl swoją założenia Bractwa Miłosierdzia istniejącego po dziś dzień. Krucyfix przy téj Chorągwi pięknie rzeźbiony wyobraża czterech ewanielistów.

Żałować należy, że do kompletu niemożna dołożyć którego z tych sztandarów krzyżackich zdobytych pod Grunwaldem, a zdobiących przed laty katedrę na Wawelu, albo też owych hussarskich proporców przechowywanych jeszcze po starych zamkach.

Sciany téj sali okryte Gobelinami francuskiemi, flandryjskiemi szpalerami, perskiemi i chińskiemi makatami; obwieszone festonami staropolskich pasów, nadają jéj wyraz poważny, odpowiedny powadze starożytnych pamiątek.

Posąg Swiatowida stojący przy oknie środkowem, wydobyty przed sześcią laty ze Zbrucza, zainteresował jak wiadomo wszystkich badaczów starożytnéj słowiańszczyzny i tyle pism wywołał, że się obejść już może bez szczegółowego opisu. U stóp jego grupuje się kilka bożyszcz świeżo odkrytych, tak w odlewach gipsowych, jak oryginalnych ze spiżu.

Najciekawsze są tu odlewy kamieni znalezionych w Mikorzynie w Wielkopolsce. Jeden z nich w płytkiem wydrążeniu mający wyobrażenie bóstwa *Prowe* z napisem runicznym, przykrywał urnę z popiołami. Drugi z wyobrażeniem *konika* znaleziony został pod korzeniami odwiecznego dębu. Napis runiczny odczytano wyrazem *zbir* — zbiór, zebranie.

W środku sali na wzniesieniu, rozstawione na stopniach starożytności pogańskie z różnych epok i narodów. Najliczniej wszakże są reprezentowane zabytki na naszej wykopane ziemi.

Dla pokazania różnic w kształtach dowodzących wyższéj kultury, spotykamy się naprzód z rzymskiemi wykopalinami z Carnuntum (Altenburg w Węgrzech) są tu Amfory, lampki, etruski, oraz kilka fenickich i egipskich bożyszcz (od Nru 323 do 346).

Następnie idzie szereg popielnic i inych glinianych naczyń słowiańskich z okolic Krakowa jakoto z Popówki (361—375) Olszanicy (570) Brzezia (420). Drochlina (376) z pieniędzmi Adriana.

Wykopaliny Wielkopolskie z Manieczek (574 do 602) pod Szremem sławnem żelnikami, czyli cmentarzami słowiańskimi, o których wspomina jeszcze Długosz, oraz z Pakości (603—605) i kilku innych miejsc z Kujaw.

Wiekiego argeologicznego znaczenia wykopalisko Leżajskie (607—623) opisane w rosprawie K. Rogawskiego zawiera przedmioty krzemienne, brązowe, żelazne, zacząwszy od Celtyckich do późnych słowiańskich.

Nra 592, 599—600 — niezmiernie ciekawe unikay wydobyte w Manieczkach, jako to Grzechotka, miseczka na nóżkach, naczynie ofiarne i kadzielnica w kształcie kielicha — wszystko z gliny.

W ogóle gliniane zabytki, mogą tu dostarczyć ciekawych postrzeżeń, zwłaszcza, że wyrób gliniany wszędzie jest najwymowniejszém świadectwem pobytu człowieka na ziemi. Pod zasłoną świętości grobów, wątłe czerepki wypowiedzieć mogą więcej niż wypowiedziały pisane karty. Krążek gliniany okryty runicznemi znakami może przywiedzie do odkrycia, że to był materyał zastępujący dzisiejszy papier do pisania. Nauka ta jeszcze u nas w kolebce, poszukiwania rozpoczęte tu i owdzie, lecz bez żadnego planu — niechże to wszystko weźmie pewien kierunek, a te urywkowe badania przybiorą znaczenie nieobojętne dla historyi.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— *Gazeta Augsburgska* donosi z Wiednia, że na prawym brzegu Dunaju rozpoczęto budowę sześciu wieży obronnych otaczających z téj strony Wiedeń w półkole. Szereg ten punktów obronnych kończy się z jednéj strony cydatellą pod arsenałem, z drugiéj zaś strony warownią pod Górą Łysą (Kahlenberg). Późniéj stanąć ma most na Dunaju z szańcami przedmostowemi. Przy budowie tych fortyfikacyj uniknie się, jak twierdzi taż gazeta, wad, jakie popełniono przy budowie wieży obronnych w Linz i Bomarsund, tudzież warowni paryskich, a korzystać się będzie z przykładów budowy warowni Werony i Krakowa.

— Czytamy w urzędowéj *Korespondencyi Austryackiéj* o ostatnim wykazie budżetowym:

„Otwartość i dokładność jakie przewodniczyły ułożeniu wykazu dochodów i wydatków państwa z upłynionego roku skarbowego, znalazły między nieuprzedzonymi znawcami przedmiotu zupełne uznanie. Nie tyczy się to kilku obcych, a przedewszystkiém nie niemieckich organów, które z liczb przedstawionych, właśnie przeciwny wyprowadzały rezultat, i z mniemanego finansowego ubóstwa Austryi chciały wnioskować w wyobraźni swojéj, iż Austrya niezdolną jest, aby silną dłonią wpływać na polityczne sprawy świata. (Jest tu szczególnie mowa o *La Patrie*. P. R. Cz.). Pragniemy powstrzymać się od porównań. Jedynie przez wzgląd na tych łatwowiernych, dla których wszystko co tylko drukowane, a osobliwie jeźli się to odnosi do okoliczności mniéj im znanych, jest wyrocznią, dotkniemy tu kilku ważniejszych sprostowań. Niedobór ostatnim razem wykazany wynosi 42 milionów złr. Ale znaczne i ciągłe od lat kilku wzrastanie rozmaitych dochodów państwa stałych i niestałych, każe się słusznie spodziewać, że na tém już nie koniec, że dochody również roku bieżącego będą się zwiększać w stosunku do wzrostu ludności i przybywania żywiołów ogólnego bytu dobrego. Następnie trzeba wziąść na uwagę, że stanowcze i wielkie redukcye w niejednéj gałęzi skarbowości dopiero się rozpoczęły, a przeto skutki ich mogą się przedstawić dopiero w następnym wykazie rocznym. Ze względu na te okoliczności stan finansowy Austryi nie okazuje się wcale niekorzystnym, a jako widocznie kredyt państwa utrwala się, a kredyt narodowy ustala się przez wiadome, i wszędzie z największą radością powitane środki do rehabilitacyi banku, tak i przekonanie o potędze Austryi nie jest bynajmniéj narażoném przez zaczepki dzienników, które samowolnie przekręcają fakta i liczby, aby tylko znaleść sposobność do nienawistnych a niczém nieupowodowanych sądów. Pocieszającą wszakże jest rzeczą, że przeważająca część dziennikarstwa wyświeca chętnie w duchu prawdy stan finansowy Austryi w ogólności, a wydane ostatnim razem rozporządzenia w szczególności i przyznaje mu postęp.

— Dziennik praw państwa wydany onegdaj zamieszcza rozporządzenie Ministra sprawiedliwości z d. 31go sierpnia r. b. oparte na postanowieniu cesarskiem z d. 23go t. m. a obowiązujące w całéj monarchii, na mocy którego od zapisów majątkowych zrobionych na rzecz pasierbów, zięciów i synowych taka tylko ma być pobierana opłata spadkowa, jaka należy się od zapisów i spadków z rodziców na dzieci.

— Nuncyusz apostolski w Wiedniu kardynał Antonio de Luca przyjechał 3go na noc do Temeszwaru. Przyjazd ten ma na celu przekonać się o stanie i postępie unii kościoła wschodniego i uregulowanie stósunku biskupów do Arcybiskupa Zagrzebskiego. Z Temeszwaru nuncyusz udaje się do dyecezyi Lugosz, a następnie zwiedzi decyzyę Siedmiogrodzką, któréj stolicą jest Blasendorf,

Królestwo Polskie.

O ile nam wiadomo, wojska zgromadzone w Królestwie Polskiem na przeglądy i obroty mające się odbyć w końcu t. m. pod Warszawą, należą do trzech korpusów armii czynnéj, składających armię Iszą, pod dowództwem księcia Michała Gorczakowa zostającą. Korpusy te jednak nie w całym komplecie ściągnięto do Królestwa; albowiem z kilku dywizyj pieszych (których dziewięć, każda po cztery pułki, należy do tych trzech korpusów) ściągnięto tylko do Królestwa po trzy a nawet po dwa pułki; inne pułki w skład tych dywizyj wchodzące, pozostały w Litwie, w prowincyach Nadbaltyckich lub na Wołyniu. Ogółem zgromadzono w kraju nadwiślańskim około 20 pułków piechoty, 8 do 10 pułków jazdy i 6 do 8 brygad artyleryi. Dodać tu musimy, iż wszystkie te pułki są na stopie pokojowéj. Cesarz i Cesarzowa, którzy zwiedziwszy Twer, Jarosław, Kostromę i Niższy-Nowogród, przybyli do Moskwy na obchód rocznicy koronacyi (7 września) i dotąd tamże się znajdują, wyjechać mają 12go września z Moskwy przez Smoleńsk i Mińsk do Wilna, gdzie staną podobno 17go t. m. W stolicy Litwy ma Cesarzowi wręczyć szlachta adres przedstawiając swe prośby i życzenia, między innemi prośbę o przywrócenie uniwersytetu w Wilnie. Po trzechdniowym pobycie w tém mieście, zapełnionym uroczystościami, a między któremi pierwsze miejsce ma trzymać bal dany Cesarstwu przez szlachtę, wyjeżdża Cesarz do Warszawy, gdzie ma przybyć 22go t. m. Przeglądy i obroty wojsk stanowić mają główny przedmiot zajęcia w czasie ośmiodniowego pobytu monarchy w Warszawie. Mniemają także, że wówczas przedstawiony będzie Cesarzowi do zatwierdzenia projekt zniesienia pańszczyzny w dobrach prywatnych w Królestwie, projekt wypracowany przez ostatni komitet „włościański“ w Warszawie, a proponujący *oczynszowanie* włościan, chociaż przeważna większość właścicieli ziemskich w Królestwie życzy i pragnie *uwłaszczenia* włościan jako jedynie zupełnéj reformy, korzystnéj dla obu stron, a szczególniéj dla kraju. O tem pisaliśmy już nieraz, i jeszcze późniéj wrócimy do tego ważnego przedmiotu, przedstawiając jak Towarzystwo Kredytowe Ziemskie rozszerzeniem swych czynności chce ułatwić włościanom spłacenie następnie tych czynszów i przejście na właścicielów ziemi. Na przeglądy wojsk pod Warszawą ma przybyć Książę Pruski zarządzający dzisiaj monarchią pruską, a zaproszony przez Cesarza; pułk nawet jego imienia ściągnięty został z tego powodu pod Warszawę z Rosyi. Niewiadomo czy przybędą na rewię warszawską reprezentanci innych rodzin panujących. Cesarz ma 29go września opuścić Warszawę wracając wprost do Petersburga.

Nie można zaprzeczyć, aby dobroczynne reformy wprowadzane przez Cesarza Aleksandra, a w Rosyi mimo przeszkód napotykanych szczególniéj w sferach rządowych, postępujące ciągle choć z wolna — nie były w Królestwie Polskiem przynajmniéj w części widoczne, chociaż tu znajdują one większe jeszcze trudności w tych sferach. Dotychczas jednak reformy te czuć się dają bardzo mało na prowincyach Królestwa; nie przedarły się one jeszcze do zarządów powiatowych. Usystematyzowane zdzierstwo i przekupstwa znane pod mianem akcydensów, są w tych zarządach powiatowych na porządku dziennym tak samo jak za przeszłego panowania. Kary za zdzierstwa i nadużycia, które obecnie za rządów Cesarza Aleksandra chcącego powstrzymać to złe zakorzenione w urzędowym świecie, tak często spadają na urzędników w Rosyi, — nie dosięgły dotąd nikogo z podobnych przestępców w Królestwie. W niektórych nadgranicznych powiatach nie może właściciel uzyskać z Powiatu kart legitymacyjnych bez złożenia pewnéj nielegalnéj opłaty. W tych samych powiatach nie uznają wykazu statystycznego, co rok składanego, za dostateczny i nie przyjmą go, dopóki podający nie złoży podobnéj opłaty itd. Znajdują się wprawdzie liczne między powiatowymi urzędnikami zaszczytne wyjątki; lecz wielu słabych choć uczciwych Naczelników, nie wglądając należycie w postępowanie podwładnych i nie karcąc surowo ich nadużyć, przyczynia się do utrzymania tego zepsucia podkopującego administracyę rosyjską. O ich to niedbalstwo rozbijają się dobre chęci i usiłowania naczelników rządu pragnących to zepsucie wykorzenić, a właściwie od tego wykorzenienia rozpocząć się muszą reformy.

Anglia.

Dzienniki angielskie a mianowicie *Liverpool-Albion* podają testament zmarłéj w roku bieżącym księżnéj Orleańskiéj; powtarzają go dzienniki belgijskie tłómacząc akt ten z angielskiego. Akt ten zapewne napisany był w oryginale po francusku, uległ więc naprzód tłómaczeniu na angielskie, potem z angielskiego znów na francuskie. Niepodobna aby w tem podwójnym przekładzie nie był doznał niejakich zmian. Uprzedzamy o tem czytelników, zanim podamy niektóre z niego ustępy, niemając pod ręką tylko ów tekst dzienników belgijskich.

Zaczyna on się jak następuje:

„To jest mój testament:

„W imię Ojca i Syna i Ducha Śgo:

„Umierając polecam Bogu duszę moją, w imie Chrystusa, błagam łaski jego nieskończonéj, aby mnie przyjął na łono wiecznego spoczynku, i tam mnie połączył z temi, których stratę opłakiwałam na téj ziemi.

„Zostawiam kochanym moim synom macierzyńskie błogosławieństwo i proszę Boga, aby im przewodniczył w ich karyerze, aby ich otoczył pomyślnością i udzielił im wiecznego szczęścia, skoro ukończą szlachetnie swe ziemskie przeznaczenie.

„Żegnam ich tutaj po raz ostatni i dziękuję im za szczęście, jakie mi w życiu przynieśli.

„Proszę królowéj, aby przyjęła ostatni wyraz mojéj wdzięczności uszanowania pełnéj.

„Żegnam moją matkę, któréj tyle winna jestem; braci naszych i siostry, których zawsze szczerze kochałam; rodzinę mojéj matki, któréj czuła gościnność osłodziła gorycz wygnania moich synów i moją; moich przyjaciół i nasze sługi, których wierność w pośród nieszczęścia natchnęła mnie przywiązaniem pełném wdzięczności: nakoniec żegnam Francyę, którą tyle kochałam i gdzie upłynęło tyle lat najszczęśliwszych mego życia.

„Polecam moim synom, aby nie zapominali nigdy, że bojaźń Boga jest początkiem wszelkiéj mądrości, że jest przewodniczką i skazówką w pomyślności, podporą w nieszczęściu; polecam im, aby pozostali zawsze wiernemi zasadom, jakie odebrali w dzieciństwie, i trzymali się nadal stale swéj politycznéj wiary.

„Oby mogli tego dowieść stałością swych uczuć w przeciwnościach i na wygnaniu, a stałością swego patryotyzmu i poświęceniem skoro koléj wypadków powróci ich do kraju.

„Oby Francya, wróciwszy do swéj godności i wolności, oby Francya konstytucyjna zawierzyła im w obronie swego honoru, swéj wielkości i swych interesów, i oby znalazły w nich mądrość ich dziada i rycerskie przymioty ich ojca-

„Niechaj nigdy nie spuszczą z pamięci zasad politycznych, które były chlubą ich domu, które ich dziad wiernie zachował na tronie, a które ich ojciec gorąco wyznawał. jak tego dowodzą jego ostatnia wola i testament. Jego ostatnie polecenia kierowały ich wychowaniem.

„Schodząc z tego świata polecam dzieci moje królowéj.

„Testament mój wejdzie w wykonanie za dojściem do pełnoletności mego ukochanego syna hrabiego Paryża; rachuję wszelako na wpływ moralny królowéj i na jéj szanowaną powagę, aby mnie w radach zastąpiła; rachuję również na jéj macierzyńską troskliwość prosząc ją, aby przyjęła opiekę nad moim ukochanym synem księciem Chartres. Spodziewam się, [że ta] misya nie wyda jéj się zbyt wielkim ciężarem, proszę bowiem moich braci, aby pomagali królowéj w administracyi majątku ich bratanków.

„Znam dobrze uczucia ich dla dzieci nieodżałowanego ich brata, i pewną jestem, że im zawsze okazywać będą szczere przywiązanie.

„Polecam synom moim aby pozostali zawsze ściśle z sobą połączeni: nierozerwana zgoda i jedność dwóch braci jest warunkiem ich siły i ich szczęścia.

„Pragnę aby mój syn starszy, od dnia swéj pełnoletności, należał do rady familijnéj czuwającéj nad majątkiem młodszego brata.

„Pragnę również, aby przyjaciele doświadczeni i wierni którzy otaczali synów moich, i którzy jak byli zwolennikami wylanemi ich ojca, tak i w naszém nieszczęściu nie przestawali nigdy dawać nam dowodów przywiązania, pragnę, aby ci zostali i nadal z synami naszemi“....

Tu następują szczegóły co do podziału majątku i ruchomości. Majątek ma być podzielony równo między braci: ruchomości są wyszczególnione po większéj części. Gdyby jeden z książąt umarł bezdzietnie, majątek, jaki otrzymał po matce, ma być podzielony między członków familii Orleańskiéj. Wykonawcą testamentowym ma być p. Frémyn starszy, adwokat. Poczem mówi w końcu testament:

„Gdziekolwiekbądź na wygnaniu dni moje zakończę, w jakimkolwiekbądź złożoną będę grobie, chcę aby moi synowie, a w braku tychże moi sukcesorowie, sprowadzili zwłoki moje do Francyi, jeżeli kiedykolwiek rodzina nasza powrócić do niéj będzie mogła, i złożyli je w Dreux w kaplicy pogrzebowéj, obok trumny mego męża.

„Na tem kończę mój testament, udzielając przebaczenie wszystkim, którzy mnie obrazili lub zmartwili, i prosząc nawzajem wszystkich, których obraziłam lub zmartwiłam, aby mi tego niepamiętali. Ostatnie moje słowa są dla mych synów ukochanych—modlitwa i błogosławieństwo.

„Helena, księżna Orleańska“.

Eisenach 1go stycznia 1855.

Włochy.

Gazeta Augsburg. donosi z Rzymu 30 sierpnia: *Sacra consulta*, która tym razem z wyraźnego nakazu papieskiego zasiada zamiast sądu kryminalnego, orzekła onegdaj w sprawie, która daje wiele do myślenia pod względem zepsucia wyższych urzędników. Znowu stoi na czele wysoki urzędnik otoczony chórem piętnastu podwładnych swoich. Podczas panującéj drożyzny, pomimo zakazu wyprowadzania z kraju zboża, wywieziono od listopada 1854 do lipca 1855 r. z Ferrary ku morzu, tak ogromną ilość zboża potajemnie, że ówczesny ucisk głodowy i nadużycia stąd wynikłe głównie temu przypisać należy. Wyrok bowiem sądowy opiera się na wykazie, że wywieziono z kraju skrycie 8713 rubii żyta, 65 grochu i 695,239 funtów ryżu. Tak znaczny wywóz niemógł być uskuteczniony, bez pomocy urzędników; widzimy też kawalera Alpi, dyrektora głównego urzędu celnego w Ferrarze, jeneralnego inspektora kontroli ceł Trombetti, pierwszych urzędników cłowych w Volano i Serravale pomagających temu sfałszowanemi okólnikami rządowemi i innemi tego rodzaju środkami. Za to też dawał im signor Bergami po kilkakrotnie łapowe, a mianowicie po 400 napoleonów za każdy transport, nielicząc w to częstych i drobnych datków dla podrzędnych urzędników po 50 i 100 napoleonów. Alpi skazany został na 3 lata więzienia i zwrot szkód do skarbu, współwinni jego mniejsze ponoszą kary więzienne i pieniężne. Wszelako Alpi dawno już drapnął do Piemontu, gdzie ów zagorzały niegdyś zwolennik rządów papieskich, gra teraz rolę liberała.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 września. Nadmieniliśmy niedawno, że w tutejszym codziennym obrocie pieniężnym uczuwać się daje brak monety zdawkowéj, zwłaszcza szóstaków, tudzież, iż zaczęto naraz wzbraniać się przyjmowania kopiejek miedzianych, na które rzuciła się spekulacya przez puszczenie ich w znacznéj liczbie w obieg. „Krakauer Ztg“ jakoby w odpowiedzi na to, z kompetentnego przytacza źródła, że bezzasadne są i skargi i przyczyny chwilowego braku monety zdawkowéj. Skargi te bezzasadnemi nie były, bo mogą to poświadczyć wszyscy kupcy kramarze i przekupnie; co zaś do przyczyn, przytaczamy co mówi „Krakauer Ztg“, iż w ostatniem półroczu wypuszczono z kas tutejszo-krajowych o 60,000 złr. w szóstakach więcéj niż ich powzięto, że wymiana banknotów na srebrniki i miedziaki odbywa się ciągle na żądanie kupców w ilościach umiarkowanych odpowiednich ich potrzebie, a dawna moneta zdawkowa może być na nową wymieniana. Monety zdawkowéj miedzianéj puszczono w obieg za 13,000 złr. a ściągnięto tylko za 1100 złr. Więcéj jest przeto teraz w obiegu monety zdawkowéj niż kiedykolwiek, a jeźli który z kupców potrzebuje jéj, może ją powziąść z kasy.

— Dziś o godz. 11téj w południe otwartą została wystawa starożytności w Krakowie w pałacu ks. Jerzego Lubomirskiego. Sekretarz Towarzystwa naukowego oraz zastępca przewodniczącego w oddziale archeologicznym i gospodarz wystawy wraz z kilkoma obecnymi w téj chwili w Krakowie członkami komisyi wyznaczonéj do urządzenia wystawy, przyjmowali u wnijścia do sal wystawy p. prezydenta krajowego hr. Clam-Martinica, a następnie X. biskupa Łętowskiego. Publiczność dość licznie zwiedzała dziś wystawę, lubo był to dzień biletów droższych.

— O godz. 3éj popołudniu fałszywy alarm ogniowy wprawił w ruch całe miasto, lubo dzwon alarmowy wskazywał pożar za rogatkami. Przekonano się, że to tylko chłopaki wiejskie zapaliły badyle ziemniaczane na łące w pobliżu kościoła Salwatora na Zwierzyńcu; straż ogniowa, służba policyjna, sikawki wróciły niebawem.

— Zeszłego miesiąca przybył do Krakowa młody ubogi żyd 22 lat mający, Ascher B. z Olkusza, który dziesięć lat temu uderzony w twarz ręką własnego ojca za małe jakieś przewinienie, okropnemu uległ kalectwu. Szczęka bowiem dolna po stronie prawéj pękła w dwóch miejscach i natychmiast kilka wypadło zębów. Twarz niebawem zapuchła okropnie, i biedak ten bez żadnéj pomocy i należytéj opieki lekarskiéj wśród nieznośnych męczarni z boleści i dokuczliwego głodu przez kilka miesięcy zostawał. Nareszcie cała prawie dolna część policzka wygniła, i powstał otwór tak wielki, że do niego trzy palce wygodnie wprowadzić było można, z tego zaś sterczał spory kawał środkowy złamanéj szczęki. Pokarmy i napoje ustami brane wylewały się z gęby tym otworem, i biedak ten, chcąc się najeść lub napić, musiał go poprzednio ręką lub piłką z płótna, przez ciąg lat ośmiu, zatykać. Oszpet twarzy u tego człowieka sprawiał widok odrażający; głowa bowiem jego z prawéj strony w profilu uważana, z powodu zapadłego zupełnie policzka, spiczastego długiego i na dół spuszczonego nosa, a sterczącéj znacznie i do góry zadartéj brody, miała niejako podobieństwo do głowy ptaka z otwartym, krótkim, zakrzywionym dziobem. Oko ptasie téj głowy przedstawiała niby, ugarnirowana czerwonem mięsem dziura w policzku, a źrenicę sterczący biały kawał szczęki. Prawdziwa rozpacz wśród zupełnego zwątpienia o możllwości wyleczenia, przywiodła tego nieszczęśliwego do Krakowa. Nasz operator p. prof. Bierkowski wziął go niebawem w swoją opiekę i wykonawszy na nim dwie operacye chirurgiczno-plastyczne w dniu 4tym i 16tym sierpnią b. r., dawszy mu wszelką opiekę i utrzymanie w ciągu dalszéj kuracyi, tak dalece go wyprowadził, że przed kilku dniami wyszedł zdrów zupełnie z twarzą tak kształtną, iż osoby, które go przed operacyą widziały, zaledwie poznać go mogły. Otóż świeży dowód niesłychanego postępu chirurgii w naszym wieku płodnym w pomysły.

— „Gaz. Lwowska“ donosi d. 2go b. m. O 1 godzinie z południa wszczął się ogień w klasztorze OO. Reformatów w Sądowéj Wiszni i do wieczora zgorzał nietylko cały budynek klasztorny ale także znajdujący się przy nim kościół parafialny. Wysokie położenie tego klasztoru i znaczna odległość od miasta utrudniały wielce ratunek. Przyczyna pożaru niewiadoma dotąd.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt n. M. 10 września. Podają za rzecz pewną, iż odpowiedź duńska wręczona wczoraj na Bundestagu, przekazaną przez tenże została wydziałowi do sprawy holsztyńskiéj łącznie z wydziałem egzekucyjnym.

Turyn 8 września. W miejsce jenerała Durando hr. Launay ma iść na posła do Stambułu.

Wojska, których przegląd ma odbyć Cesarz Aleksander pod Warszawą, zgromadzone są już w Królestwie; o korpusach jakie na tę rewię ściągnięte zostały, donosimy wyżéj pod oddziałem „Królestwo Polskie.“

Dzienniki petersburgskie ogłaszają mianowanie Łabeńskiego posła rosyjskiego w Szwajcaryi, posłem w Frankfurcie, a bar. Nikolai posłem w Szwajcaryi, zaś radzca poselstwa w Paryżu Bałabin wyjechał do Wiednia w misyi specyalnéj.

Dokładnych wiadomości o treści odpowiedzi duńskiéj niemasz dziś jeszcze w dziennikach, a domysły ogólne zgadzają się z tém co nam w tym względzie pisano z nad Ujścia Elby; to jest, iż rząd duński w wielu względach ustępuje, że się zgadza, aby zawiesić pierwsze 6 artykułów konstytucyi i odłączyć sprawy wewnętrzne Księstw od spraw monarchii.

Piszą nam w téj chwili z Paryża z dnia 8go b. m.:

Mimo największych starań gabinetu kardynała Antonelli, mogę wam donieść z bardzo pewnego źródła, że jenerał hr. de Goyon dowodzący głównie armią francuzką w państwie kościelném, wraca 22go tego miesiąca napowrót do Rzymu. Powrót ten nietylko że zadziwi rząd papiezki, ale będzie jasnym dowodem, iż Cesarz Napoleon potwierdził postępowanie jenerała i że czasy poselstwa pana de Rayneval minęły na długo. Dotąd gabinet francuzki nie chcąc psuć dobréj harmonii istniejącéj między Tuileryami i Watykanem robił ciągle koncesye. Tak odwołał jenerała Gemeau a potem nawet pana Rayneval największego wielbiciela Ojca świętego, który jednak przez swoje łagodne memorandum ściągnął na siebie niechęć ministra stanu. Dzisiaj rzeczy mają się inaczéj i czas koncesyi przeminął. Czy teraz jenerał de Goyon długo zabawi w Rzymie, to rzecz zupełnie podrzędna, dość że wraca i to z rozkazu i z woli Cesarza.

W Civita-Vecchia została zniesiona kwarantanna na osoby przybywające z Marsylii, a statki parowe *des Messageries Impériales* na nowo rozpoczęły swoje tygodniowe podróże.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione 10 t. m. do Tryestu parowcem pocztowem a ztamtąd daléj telegrafowane, sięgają do 4go września i powtarzają toż samo co przyniosły doniesienia nadeszłe lądem do Wiednia, a wczoraj przez nas podane, to jest: o wydaniu przez Sułtana nowego iradu do Wielkiego Wezyra, polecając mu jak największą oszczędność, o uzupełnieniu gabinetu przez mianowanie dwóch nowych ministrów, nakoniec o przewiezieniu z Paryża do Stambułu przez Niasim-Beja konwencyi względem reorganizacyi Księstw Naddunajskich, ułożonéj na konferencyach paryskich.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 11 września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	456	452
Ruble obrączkowe agio	6	5¼
Talary pruskie za 150 złr.	101	100
Cwancygiery . . . . złr.	102½	101½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 6	7 56
Napoleondory 20 fr.	8 2	7 54
Dukaty holend. ważne	4 40	4 34
„ austryackie	4 42	4 34
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	80	80
Obligacye indemn. z kupon.	84¼	83½
Pożyczka narodowa z r. 1854.	83¼	82½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	99¼	98½

Wiedeń 11 września (telegraf.)	
Augsburg	102⅞
Hamburg	74⅞
Londyn	10 1
Paryż	119⅛
Agio od złota	4⅞
5% Metaliki	8[illegible]
4½%	—
4%	—
3%	—
Losy z r. 1834	319
„ 1839	134
„ 1854	110¼
Pożyczka narodowa 5%	84⅞
Obligacye indemniz. galic.	83
Akcye Bankowe	950
„ kredytu ruchomego	250⅞
„ kolei francusko-austryackich	274½
„ kolei północnéj	1705

Lwów 7 września.		
Dukat holenderski	4 41	4 38
„ austryacki	4 44	4 41
Półimperyał rosyjski	8 13	8 8
Rubel rosyjski	1 24½	1 83¼
Talar pruski	1 31½	1 29
Pięciozłotówka polska	1 10	1 9
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 37	80 10
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 42	82 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 25	82 33

Warszawa 9 września.		
Półimperyały . . . rubli	—	5 46
Obligi skarbowe . . . „	93 23	—
„ kupon . . . „	—	1 76½
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 77	—
„ kupon	—	12½

Wrocław 10 września.		
Banknoty austryackie	101⅞	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	88	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99⅞	—
„ „ 3½%	—	87¾
Oblig. kolei krak.-śląsk.	—	79¾

Wykaz dochodu z obrotu
na c. k. uprzyw.
kolei galicyjskiéj Karola Ludwika.
Przestrzeń kolei mil 16.

Przestrzeń kolei z Krakowa do Dębicy wraz z łączną koleją Bierzanów Wieliczka, przejętą została z dniem 1 sierpnia b. r. w własny zarząd kolei Karola Ludwika:

Miesiąc	od osób, pakunku i plnych przesyłek	od frachtów	razem
	złr. w monecie konwencyjnéj		
sierpień 1858 r.	25,527,	64,805,	90,632.

Przychody z obrotu za czas od dnia 1 stycznia aż do dnia 31go lipca r. b., które pod administracyą Państwa na korzyść kolei Karola Ludwika wpłynęły, w swoim czasie ogłoszone będą.— Wiedeń 1go września 1858. (788-1-3)

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wiedeń 6 września. Dzisiaj stanęło na targowicy rzeźnych wołów węgierskich 939, galicyjskich 1,693, krajowych 152 sztuk. Z owéj liczby sprzedano w miejscu sztuk 2,700. Cena centnara mięsa wagi dolno-rakuskiéj wynosiła w przeciecia 23 złr. do 25 złr. 30 kr. m. k.

Praga czeska 5 września. Nie ma odbytu na nasienie koniczyny. Ceny są przeto tylko nominalne. Rzepika mało przybywa na targ, dla tego utrzymuje się w cenie dotychczasowéj.

Wrocław 8 września. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następne za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 3 kr. m. k.):

	najprzedn.	przedn.	średn.	pośled.
Pszenica biała	103	93	86	84
„ żółta	95	90	80	74
„ nowa nikła (na gorzelnią)	—	48	45	40
Żyto	—	60	57	55
„ nowe	—	57	55	48
Jęczmień dawny	—	50	48	45
„ nowy nikły	—	—	36	34
„ „ nie wyrosły	—	43	—	—
Owies dawny	—	42	37	—
„ nowy	—	38	36	—
Groch	—	76	70	—
Rzepik	—	130	124	118
Rzepak ozimy	—	123	120	115
„ jary	—	98	90	86

Pod względem tranzakcyi na koniczynę panuje zupełna cisza. Cena nasienia czerwonego 14—15—16; białego 18—20—22 talarów pruskich (po 1 złr. 30 kr.) za centnar pruski (83½ funtów wiedeńskich).

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą:

z Krakowa do Dębicy g. 12 m. 15 wpołud.— 9 m. 5 wiecz.
„ do Wieliczki g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczór.
„ do Wiednia g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 popołud.
„ do Wrocławia i Warszawy g. 6 m. 30 rano.
z Dębicy do Krakowa g. 11 m. 15 w połud.— g. 2 w nocy.
z Wiednia „ g. 7 rano— g. 8 m. 30 wieczór.
z Mysłowic „ g. 11 w południe.
z Szczakowy do Granicy g. 11 m. 20 połud.— g. 12 m. 25 poł.
z Szczakowy do Mysłowic g. 4 m. 40 rano.
z Szczakowy do Trzebini g. 5 m. 30 rano.
z Granicy do Szczakowy g. 1 g. 10 m. 30 rano.

Przychodzą:

do Krakowa z Dębicy g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 połud.
„ z Wieliczki g. 10 m. 46 rano— g. 7 wieczór.
„ z Wrocławia i Warszawy g. 2 m. 55 popołud.
„ z Wiednia g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczór.
do Dębicy z Krakowa g. 3 m. 37 popołud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 10 do 11 września.

HOTEL POLLERA. Szymanowski Władysław ob. z Wielunia. Woinesko Konstanty obyw. z Jass. Sichon Przemysław obyw. z Rosyi. Czajkowski Jan obyw., Czajkowski Hipolit obyw. z Wrocławia. Mathes Wilhelm kupiec ze Lwowa. Longchamps Bogusław kupiec z Tarnopola.

Wyjechali: Prądzyńska Emilia właś. dóbr z córką do Meran. Schwarz Kamilla właś. dóbr do Wadowic. Szymanowski Franciszek obyw. do Galicyi. Palkos Dymitr konsul grecki, Mathes Wilhelm kupiec do Wiednia. Bar. Dolinianski Seweryn obyw. do Dolinian. Łasiński Jan Kanty obyw. do Grzybowa. Tustanowski Michał obyw. do Lwowa. Skrzyński Aleksander wł. dóbr do Libuszy. Longchamps Bogusław kupiec do Zürich.

HOTEL DREZDEŃSKI. Aleksander Maryewski urzędnik, Jan Skrzyński obyw. z familią, Ignacy hr. Bobrowski właś. dóbr z Polski. Witold Brzeziński obyw. ze Szczawnicy.

HOTEL ROSYJSKI. Książe Piotr Wasileczykow jenerał rosyjski z Francyi. Alfons Suchodolski wł. dóbr ze Szczawnicy. Wojciech Brandys wł. dóbr z familią z Kalwaryi. Ksawery Bertholdy z Wiednia. Rudolf Klemens inżynier z Oświęcima. Mikołaj Adasakow, Jerzy Adasakow studenci z Włoch. Franciszek Preiscndanz z Galicyi.

Wyjechali: Seweryn Gajewski wł. dóbr z familią, Klementyna Petrykowska wł. dóbr, Ildefons Kościałkowski wł. dóbr z żoną, Franciszek Preiscndanz, Wilhelm Fahrenholtz właś. dóbr do Warszawy. Książe Piotr Wasileczykow jenerał rosyjski do Rosyi. Cezar hr. Męciński wł. dóbr ze synem do Dukli. Wanda hr. Męcińska wł. dóbr do Jasła. Jan Rozwadowski właś. dóbr z żoną do Jarosławia. Zuzanna hr. Bobrowska wł. dóbr do Charkowa. Rudolf Klement inżynier do Oświęcima. Jerzy Adasakow, Mikołaj Adasakow studenci do Pragi. Książ Antoni Gałecki kanonik do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Józef Krasuski wł. dóbr ze synem z Bolęcina. August Hamilton mechanik. F. Gericke budowniczy z Polski. F. Hönier technik z Rytwian.

Wyjechali: Karol Majewski wł. dóbr do Polski. Władysław Polaczek aptekarz. A. Słowiński dokt. med. do Oświęcima. Władysław Jastrzębski obyw. do Tarnowa.

HOTEL POLSKI. Sarnecki Tytus wł. dóbr z Karlsbadu. Hubicki Maksymilian obyw., Cywińska Honorata obyw., Kleszczyński Józef obyw., Zwan Tomasz obyw. z Polski. Hübner Fryderyk z Cieplic. Wysłowil Wilhelm profesor z Opawy. Elsner Ludwik z Cieszyna. Zuba Karol obyw. ze Stanisławowa. Ksiądz Lubowicki Stanisław proboszcz, Straszewski Adam obyw. ze Szczawnicy.

Wyjechali: Rudnicki Antoni wł. dóbr do Rzegociny. Elsner Ludwik, Bośniacki Zygmunt do Tarnowa. Hübner Fryderyk do Lwowa. Kleszczyński Józef obyw., Zwan Tomasz obyw., Cywińska Honorata obyw. do Polski. Rudnicki Antoni wł. dóbr do Galicyi. Monarski Franciszek wł. dóbr do Stryjowa.

Inseraty.

Podziękowanie
W. Panu BRYK
Drowi Medycyny i Profesorowi Uniwersytetu krakowskiego.

Przeszło od lat trzydziestu cierpiałem w skutek ścieśnienia cewki moczowéj; wiek młody, niedoświadczony i nadzieja iż to jakoś przejdzie — spowodowały iż niezasięgałem rad lekarskich i różnemi środkami fałszywemi doprowadziłem mą słabość do stopnia niebezpieczeństwa. Udałem się nareszcie po zebraniu moich szczupłych dochodów na mieszkanie do Krakowa, gdzie przez dwa miesiące pobytu mego zasięgałem rad lekarskich znakomitych mężów, którzy wszakże, uznawszy niebezpieczeństwo mojéj słabości, nie stanowczego nieprzedsięwzięli, mówiąc mi, że ta moja słabość potrzebować będzie 11cie miesięcy kuracyi, nareszcie, że będzie dostatecznem, by mnie lekarz dwa razy na miesiąc odwiedzał. Było to tylko wprawdzie dla mego niby zaspokojenia powiedziane, gdyż rzeczywiście, jak późniéj prywatnie dowiedziałem się, uznano, że dla mnie niema ratunku i ta moja słabość śmierć za sobą pociągnąć musi, uważając, że mi taniéj wypadnie przyjmowanie dwóch wizyt w miesiącu. Wróciłem na wieś słabszy jak poprzednio.— Oczekiwałem następstw mnie nieuspakajających; — w tém mi doradzono bym się udał jeszcze do W. Pana Bryk zalecając mi tego czcigodnego Męża jak najgorliwiéj. Posłuszny radzie, zaprosiłem W. Pana Bryk, który raczył łaskawie do mnie na wieś przybyć, a po zrewidowaniu dokładném uznał potrzebę, bym niezwłocznie do Krakowa wrócił. Przez dni kilka W. Bryk zastósowując wszelkie środki dla uniknienia niebezpiecznéj operacyi, nareszcie zbadał i osądził, że niema innego ratunku, jak tylko przedsięwziąść operacyę przez cięcie zewnętrzne. (*Opis operacyi*). Zwężenie zaczynało się pięć cali od ujścia zewnętrznego cewki moczowéj i szerzyło się aż do gruczołu przyprątnego w długości cali dwóch — to zwężenie do tak wysokiego stopnia doszło, że ledwo najcieńszą zondę przysunąć było można; jak się to po otwarciu kanału pokazało. Do téj zwężonéj części dążyły cztery fistuły, z których jedna najdłuższa i najgłębsza zbliżała się do kiszki stolcowéj, dwie inne nurtowały międzykrocze w rozmaitym kierunku aż do miejsca zwężonego, a ostatnia, która przechodziła przez powłoki moszna do miejsca jak inne. Otworzenie cewki moczowéj przed miejscem ścieśnionem, odszukanie tego miejsca, rozcięcie tegoż i połączenie fistuł cięciem odpowiedniem formowało ranę na zewnątrz w międzykroczu od półtora do dwóch cali głębokości. W. Pan Bryk dopiął pożądanego celu z najbieglejszą zręcznością zupełnéj doskonałości i w swém zadowoleniu sam ze stołu operacyjnego na łóżko mnie zaniósł, własną ręką ranę opatrzył, po kilka razy dziennie bywał, sam opatrując z największą troskliwością pocieszając i pielęgnując. Żadne pióro nie jest w stanie określić tego, czego doznawałem od czcigodnego Męża. Ta to troskliwa o mnie piecza uczyniła, iż w cztery tygodnie rany się pogoiły; i ja w dni 28 od czasu operacyi na spacer na planty wyjść mogłem z ukontentowaniem i szczerą chęcią, jeżeli kogoś spotkam z znajomych, opowiadać moje szczęście — uważając jako największą łaskę Twórcy, którą mnie tém obdarzyć raczył, że mi zesłał w czcigodnym W. Profesorze Bryk wybawiciela od coraz zwiększających się cierpień i w męczarniach bliskiego skonu. Dziś wracam na wieś do domu zachowując do końca życia mego największą wdzięczność ku W. Panu Bryk, Mężowi, który nie tylko ze względu lekarskiego, ale nadto ze względu miłości ku bliźniemu, nosi prawdziwą pomoc ludzkości. Składam przeto publicznie W. Panu Bryk najczulsze podziękowanie — prosząc, aby go Bóg Wszechmocny przy zdrowiu, wspólném szczęściu w najdłuższe lata ku dobru ludzkości zachować raczył.

W Krakowie dnia 6 września 1858 r.

(762-1) ***J. Kobyłecki.***
oficyalista prywatny w W. Ks. Krakowskiém.

Pisarze
Banku pobożnego
w Krakowie.

Na żądanie strony interesowanéj zawiadamiają, iż od zastawu łyżek sześć, łyżka wazowa i szczypczyki sreb. próby 13 ważące łutów 55, w dniu 18 marca 1856 r. pod literą T. do Nr. 8 w Banku pobożnym zastawionego, według oświadczenia zgłaszającéj się o wykupno jego osoby, kartka czyli rewers Bankowy zaginąć miał, — przeto wzywają wszystkich interes w tem mieć mogących, aby o wykupno zastawu tego, najdaléj do dnia 1go listopada r. b. zgłosili się, gdyż w razie niezgłoszenia, fant rzeczony osobie zgłaszającéj się, po tym upływie czasu niezawodnie wydanym będzie.

Kraków dnia 10 września 1858 r.

Ksiądz Tylkowski Pis. B. P. Stachowicz P. K. B. P.
(780-2-3)

(690) W Drukarni (6-10)
JÓZEFA CZECHA
w Krakowie w hotelu Drezdeńskim
wyszedł
Kalendarz krakowski
na rok
1859.
Wydanie Józefa Czecha:

zawierający w sobie następujące przedmioty:
1. Kalendarz Polski, Ruski i Żydowski.
2. Nabożeństwa w kościołach krakowskich.
3. Zaćmienia słońca i księżyca oraz i lunacye.
4. Tablica wschodu i zachodu słońca na południk krakowski wyrachowana.

ROZMAITOŚCI.

1. O pogodzie według zasad meteorologicznych.
2. Przysłowia przez Juliana Horaina.
3. Wycieczka do Sewastopola.
4. Rzym i Okopalisko Pompei p. K. Gaszyńskiego.
5. Amen. Gawenda ludowa p. J. H.
6. Tatarzy, powieść z roku 1286, przez Edwarda Bogusławskiego.
7. O dawnem wychowaniu dzieci, wyjątek z pamiętników pana Wacława Borejki.
8. Wiadomości gospodarskie i domowe.
9. Tabela stęplowa.
10. Jarmarki uprzywilejowane w Galicyi zachodniéj.
13. Sposób zamieniania nowych pieniędzy na monetę konwencyjną dotąd obowiązującą.

Egzemplarz kosztuje złp. 1 gr. 18 = kr. 24 m. k albo 42 nowych kr.— Tuzin złp. 16 czyli złr. 4 m. k. albo nowych reń. 4 kr. 20.

Ein Lehrling für die Buchhandlung F. Baumgardten in Krakau wird gesucht.

KSIĘGARNIA
pod firmą:
Fr. Baumgardtena
w Krakowie potrzebuje praktykanta.
(782-1-3)

Polecam niniejszem mój handel cebul hyacentowych, tulipanowych i t. d. w bardzo dobrych gatunkach i po najumiarkowańszych cenach.

Kraków ulica Wesoła N. 219.
Handlujący ogrodnik
(779) ***Morgenstern.***

Kapitał złp. 9,000
jest do wypożyczenia na dłuższe lata na pewną hipotekę w Krakowie. Bliższa wiadomość w handlu
W. Karola Herrmanna w Krakowie.
(761-2-3)

Nakładem drukarni **Karola Prochaski w Cieszynie** właśnie co wyszły i we wszystkich księgarniach Galicyi i Bukowiny są do nabycia, tak w polskim jak niemieckim języku:



pięciorakie praktyczne podręczniki
jako **OBLICZENNIKI** czyli **TABLICE OBRACHOWANIA**

c. k. nowéj austryackiéj waluty na dawną konwencyjną i wiedeńską, z najdokładniejszém zastósowaniem się do postanowienia Ministeryum Skarbu z d. 21 maja 1858 r. i z podaniem prawnego oznaczenia wartości dawnych obok zupełnego wykazu nowych pieniędzy, przyczem podane zasady do obliczenia zamiany i korzyści zamiany z uwzględnieniem stosunku wartości nowéj waluty do monet po największéj części zagranicznych.

1) na całym arkuszu po . . . . 3 kr. m. k.
2) na ćwiartce . . . . po 1 kr. m. k.
3) w formacie do pugilaresów większym drukiem 12 kart z okładką . . . . . . po 3 „
4) w formacie do pugilaresów drobnym drukiem 2 kartki po 2 kr. mk.
5) w formacie do nosigroszów 1 kartka . . . 1 „
Wydania N. 1, 2, 3 są na piśmiennym, 4 i 5 na rysunkowym papierze odbijane.

Te tabelle stosują się dokładnie do przepisanego obliczenia Wys. Ministerstwa Skarbu i przedstawiają przy tak niskich cenach, (jakie tylko być mogą w razie bardzo licznego wydania) obok rozmaitych wszystkim potrzebom odpowiadających formatów, szczególniejsze dogodności, zwłaszcza że prosty a jednak łatwo przeględny porządek przydanego objaśnienia zaznajamia czytelnika natychmiast z nową wartością.

Odkupiciele biorący przynajmniéj 100 egzemplarzy jednego wydania, z nadesłanéj franco sumy, według powyższych cen, mają strącenia (rabatu) 50%.
(654-4-6)

Patentowana angielska
massa woskowa
do zaprawiania podłóg i posadzek

Kolor żółtawy 1 funt ang. czyli 26 łut. wied. złr. 1 kr.
„ orażowy 1 „ „ „ „ „ „ „ 1 —
„ jasny orzechowy 1 „ „ „ „ „ „ — 45.
„ jasny mahoniowy 1 „ „ „ „ „ „ — 45.

Skład główny na Austryą u p. **Karola Herrmanna** w Krakowie.

We Lwowie tejże massy nabyć można w handlu **Juliusza Reiss.**

Opis do zaprawiania znajduje się na etykiecie. (645-11)

W Wieliczce jest
DOM
na przeciwko poczty pod N. 271 z wolnéj ręki do sprzedania. (780-1-2)

Na folwarku Krzeszowickim należącym do hrabstwa Tenczyńskiego, położonym w okręgu krakowskim, są do sprzedania
PROSIĘTA
czystéj rasy angielskiéj. (785-1-3)

Do numeru dzisiejszego dołącza się Dodatek.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Data	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgota powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
10	2	331'' 33	+12 7	70	wschodni słaby	pochmurno	przed połud. nieco deszcz	+10°5	+13° 1
	10	332 08	11 4	90	półn.wsch. „	„			
11	6	332 37	11 5	87	wschodni „	„			

208

Dodatek do N. 280 dziennika „CZAS“ z d. 12 Września 1858.

URZĘDOWE.

(775) **Obwieszczenie** (1-3)

[N. 13,831] Podaje się do publicznéj wiadomości, że efekta umieszczającym się poniżéj wykazem objęte. w roku 1855 do depozytu tutejszego złożone, jako od osób podejrzanych odebrane lub do niewiadomych właścicieli należące, w dniu 5 listopada 1858 o godzinie 10 rano w gmachu magistratualnym przez licytacyą publiczną sprzedanemi będą. Magistrat wzywa przeto wszystkich, którzyby prawo własności do któregobądź przedmiotu udowodnić mogli, aby z żądaniem swém przed licytacyą zgłosić się zechcieli: Kilka kawałeczków srebrnych w odłamkach— łyżeczka srebrna, kropielniczka srebrna w trzech kawałkach, łyżeczka srebrna, łyżka srebrna.

Lichtarz mosiężny, klamka mosiężna od drzwi, lichtarz mosiężny stary.

Krzyżyk z blachy żółtéj w trzech kawałkach.

Miech ślusarski, szrubstak z kluczem, młotków dwa, żelaza starego kawałków trzy, zamek z klamką i kluczem zepsuty, dłuto i świderek, dłutko, siekierka z toporkiem, dłutko, dłuto oprawne, kilof stary, drzwiczki żelazne od pieca, dłutko stare, żelaza kawałek, siekiera, szruba żelazna, dłuto, wić żelazna od pługa i zatylnik żelazny, kłódka i skubel, rądel żelazny, łańcuch żelazny, garnek żelazny, garczki żelazne trzy, dłuto, łańcuch żelazny od wozu, kłódka z kluczem zepsutym, obręcz żelazna, kosa do sieczenia stara, nożyc krawieckich par dwie, żelaza kawał od drzwi.

Kożuch chłopski stary, koszul starych dwie, płaszcz szaraczkowy sukienny stary, chustka bawełniana kolorowa stara, chustka derowa w kratę, poduszka stara, kożuch i górnica, parasol zielony stary kitajowy, kapa biała i prześcieradło, górnica, worek ze zgrzebnego płótna, poszewka biała płócienna, kołdra pikowa, koszula płócienna, koszula zgrzebna, suknia biała kobieca, ściereczka płócienna, chustka wiejska wełniana mała kolorowa, poszewka nankinowa, kaftanik zielony, spodnica czerwona, prześcieradło, algierka sukienna z podszewką w kratę, parasol kitajowy, sukienka różowa, chusteczka do nosa biała, bonżurek dziecinny letni stary, prześcieradło, poduszka roboty krzyżowéj, perkaliny kawałek, płótna zgrzebnego kawałek, parasol jedwabny czarny stary, ręcznik płócienny stary, górnica płócienna, chusteczka kolorowa płócienna, chusteczka fularowa stara, spodnie stare i torby dwie stare, płaszcz sukienny i czapka, chustka biała wiejska, sukienka w pasy niebieskie.

Butów starych para, pas szewski skórzanny stary, uzda i lejc rzemienny, lejc rzemienny, paski rzemienne dwa, pasek czarny rzemienny.

Szyld z napisem traktyernia, szyld z napisem kawa, piłka jedna, hebli trzy, dłutka trzy, obcążki, świderek, młotek, strajchmasz, piłek ręcznych trzy, rubonki dwa, hebli małych trzy, młotek, piłek trzy, hebli trzy, młotki dwa, świderek z korbą, świderek prosty, szruby dwie, raszpli dwie, dłutka dwa, cyrkiel żelazny, cyrklina stalowa.

Flaszek pięć i kieliszków siedm ordynaryjnych, flaszka, flaszki trzy i kieliszków ośm ordynaryjnych.

Kobiałka pleciona z łyka, cygarniczka bursztynowa, kańczug, woreczek płócienny, worek i dłuto, fajka z cybuchem krótkim, brzytwa w futoraliku i woreczek skórzany, bawełny kłębków dwa, wstążki pąsowéj łokci czternaście, worków zgrzebnych sześć, jęczmienia miarek dwie, bretnali kopa jedna, worek, kosz plecony stary, sakiewka zielona stara, fajka z cybuszkiem, zgrzebło, świderek, pilnik i klamka żelazna, owsa trochę w worku, pudełko z dwoma brzytwami, worek, putnia drewniana, łopata, łańcuszek żelazny z kluczem, widły, drzewa dwa kawałki, worek, obcęgi i młotek, linka, wełny trochę, koszyczek ręczny z pręcia białego, marmuru sztuk pięć, kaletka skórzanna, kozik.

Książek niemieckich pięć, książka niemiecka, książka polska.

Gotowizna.

Krajcarów trzydzieści, kr. czterdzieści dziewięć, złr. jeden kr. siedmnaście, złr. dwa, złr. dwa kr. pięćdziesiąt dwa, złr. dwa.

Kraków dnia 14 sierpnia 1858 r.

(776) **Kundmachung** (1-3)

Wegen Sicherstellung der dem Mindestforderenden zu überlassenden Lieferung an Viktualien, Getränken, aerztlichen und sonstigen Bedürfnissen, dann Geräthschaften nebst der Wäschereinigung und Verzinnung der Kochgeschire für die hierländigen Militärspitäler sammt deren Filialien, die Erziehungshäuser in Lemberg und Tarnów, die Garnisons-Apotheken in Krakau und Czernowitz und dem Medikamenten-Depot in Lemberg wird am 11. Oktober 1858 beim k. k. Landes-General-Commando in Lemberg mittelst schriftlicher Offerte verhandelt werden.

1) Das beiläufige Jahreserforderniss, der zu liefernden Artikel, welches für sämmtliche Spitäler mittelst einer besonderen Kundmachung zur allgemeinen Kenntniss gebracht wird, kann bei den betreffenden Spitälern, während der gewöhnlichen Amtsstunden eingesehen werden, allwo auch die umständlichen Lieferungsbedingungen die Unternehmer in Erfahrung bringen können.

Dieses Erforderniss ist nur annäherungsweise angenommen, die Lieferungs-Verbindlichkeit lautet aber auf den wirklichen Bedarf.

2) Sämmtliche Gegenstände werden nach ihrer Eigenschaft entweder stückweise oder in niederösterreich: Mass und Gewichte verhandelt werden.

3) Die Offert-Anbothe rücksichtlich der, derämtlichen Satzung unterliegenden Artikel u. z. beim Gebäck und Rindfleisch, können auf Prozenten-Nachlässe vom jeweiligen Satzungs oder von dem, durch die kompetente politische oder Ortsbehörde mittelst Kontrakt, fixirten Preise, oder aber auch fix. in österreichischer Währung, bezüglich der übrigen Artikel, jedoch nur auf fixe, die ganze Lieferungsdauer gleichbleibende Kontrakspreise gestellt werden, daher keinerlei Prozenten-Nachlässe auf die Marktpreise angeboten oder Nachlässe auf die Anbothe anderer Offerenten gemacht werden dürfen.

4) Bei dieser Verhandlung werden nur schriftliche Offerte angenommen, wozu die vorgedruckten Blanquette bei jedem Militärspitale gegen Bezahlung der Druckosten im Betrage von sechs Kreutzer CMze pr. Exemplar erhoben werden können.

5) Die Offerenten dürfen sich keiner anderen, als der vorgedruckten Blanquette bedienen.

6) Jedes Offert muss gehörig ausgefüllt und mit dem Stempel von 15 Kreutzer pr. Bogen, auf welchem für die darin vorkommenden Artikel ein Anbot gemacht wird, versehen, an das k. k. Landes-General-Commando unter nachstehender Adresse eingesendet werden.

Offert für das Spital zu . . .
An
das hohe k. k. Landes-General-Kommando
Section III Abtheilung 5
zu
Beschwert mit einem Vadium Lemberg
von . . . .

7) In dem Offerte müssen die Anbothe sowohl mit Ziffern, als mit Buchstaben geschrieben werden, da bei allfälligen Ungleichheiten von der angesetzten Ziffer, bloss dez Ansatz mit Buchstaben berücksichtiget werden wird.

Sollte der Anboth blos mit Ziffern angesetzt sein, so wird er so angesehen, als wenn er gar nicht vorhanden wäre, dagegen der mit Buchstaben ausgedruckte Anboth, wenn auch der Zifferansatz fehlen sollte, für den Offerenten verbindlich ist.

8) Das Offert muss von dem Offerenten eigenhändig gefertigt sein. Ist der Offerent des Schreibens unkundig, so muss er sein Handzeichen beisetzen, und das Offert durch zwei des Schreibens kundige Zeugen, worin einer als Namensfertiger Vor- und Zunamen des Offerenten beisetzen soll, fertigen lassen.

9) Jüdische Unterschriften werden gesetzlich nur als Handzeichen angesehen, es ist daher der Name des auf vorgenante Art unterfertigten Offerenten in deutscher oder lateinischer Schrift nach der Bestimmung des vorhergehenden Punktes deutlich darunter zu schreiben.

10) Das Offert muss gerichtsordnungsmässig geheftet sein, d. h., der Offerent muss auf die beiden Enden des Bindfadens, womit das Offert geheftet ist, sein Siegel aufdrücken.

11) Die Offerte müssen längstens bis 10. Oktober 1858 beim k. k. Landes-General-Commando in Lemberg einlangen.

12) Jedes Offert muss mit dem in der Kundmachung vorgeschriebenen Vadium, entweder in Baaren oder in öffentlichen Kreditspapieren nach dem börsenmässigen Kurse — niemals aber über den Nominalwerth — berechnet, mit den fortlaufenden Coupons, dann den von der Orts-Obrigkeit ausgefertigten und von der politischen Behörde bestättigten Solidititäts- und Leistungs-Fähigkeits-Zeugnisse, welches nicht über Ein Jahr alt sein darf, versehen werden.

Desgleichen muss dem Offert die Kundmachung, welche jedem Offerenten beim Ankauf des Offert-Blanquets vom Spitale übergeben wird, beigelegt und die Kundmachung gleichzeitig von dem Offerenten, nach Umständen auf die in den Punkten 8 und 9 angegebene Weise unterfertigt werden.

13) Offerte denen auch nur Eines der hier vorgeschriebenen Erfordernisse mangelt, so wie auch jene, zu welchen nicht die vorgedrukten Blanquete benutzt werden, oder welche Abänderungen in den vorgedruckten Bedingungen oder von denselben abweichende Zusätze enthalten, endlich welche nicht innerhalb des festgesetzten Termines einlangen, werden nicht berücksichtiget, auch wenn sie noch so vortheilhafte Anbothe erhielten.

14) Diejenigen Offerte, welche genehmiget werden, vertreten die Stelle des zwischen dem Offerenten und dem Aerar abzuschliessenden Kontraktes.

15) Die von den Bestbiethern gemachten Anbothe, sind für dieselben vom Ausstüllungstage des Offertes, für das Aerar aber erst vom Tage der Genehmigung verbindlich.

16) Denjenigen Offerenten, welche nicht erstanden haben, wird das Vadium durch das betreffende Spital zurückgestellt werden.

17) Die Bezahlung für die eingelieferten Artikel, geschieht zu Ende eines jeden Monats, gegen Beibringung der Lieferscheine und klassenmässig gestempelten Quittung. Die Zahlung wird baar, in Banknoten oder in sonstigen kursirenden gesetzlich anerkannten Papieren geleistet.

Die Lieferungslustigen werden demnach aufgefordert, bei den betreffenden Spitälern rechtzeitig sich um die näheren Bedingungen zu erkundigen, und ihr Vorgehen in der Sache der gegenwärtigen Kundmachung gemäss einzurichten.

Vom k.k. Landes-General-Commando für Galizien und Bukowina.

Lemberg am 2ten September 1858.

W Drukarni Czasu.

Za rządzcę drukarni *Stanisław Gralichowski.*